

O potrzebie spotkań

Maria BOROWSKA, Gorzyce

Na pierwszych stronach każdego z czterech dotychczas wydrukowanych OKM-owskich zeszytów pt. *Matematyka - Społeczeństwo - Nauczanie* można spotkać wnikliwą prezentację celów działalności OKM (zeszyt 1 *M-S-N*), dokumenty wyrażające poparcie dla OKM (zeszyt 2 i 3 *M-S-N*) i to poparcia ze strony „zasadniczych gremiów” – jak to stwierdzają w zeszycie 4 redaktorzy *M-S-N*.

Myślę, że nie jest całkiem pozbawiona sensu moja propozycja, aby w kolejnym, piątym zeszycie *M-S-N* znalazł się artykuł kogoś, kto do stycznia 1990 r. spotykał się z koncepcją OKM jedynie na „dostatecznie dużą odległość”, jedynie w sposób pośredni, za pomocą ustnego przekazu od nauczycieli metodyków odpowiedzialnych za opiekę i doradztwo na terenie, w którym pracuję i mieszkam oraz poprzez spotkania z zeszytami *M-S-N*.

Wiadomo, że w procesie formowania naszej osobowości doniosłą rolę odgrywają spotkania z innymi ludźmi, którzy mogą pomagać w procesie stwarzania samego siebie. Właśnie koncepcja organizowania przez OKM Szkół Matematyki Poglądowej (zeszyt 2 *M-S-N*) poza praktyczną korzyścią uczestnictwa w Szkole stwarza okazję do spotkań.

W styczniu br. dane mi było po raz pierwszy (oby nie ostatni!) uczestniczyć w kolejnej już szkole – V Szkole Matematyki Poglądowej zorganizowanej przez OKM w Ośrodku Naukowo-Dydaktycznym WSR-P w Zawadach w dniach 26–30 I 1990 r. Pobyt w tej właśnie szkole był dla mnie jeszcze jednym spotkaniem z ideą OKM. Tym razem było to spotkanie autentycznie, realne, być może i decydujące między innymi o napisaniu niniejszego artykułu i nie tylko. Sam wybór tematu V Sz.M.P.: „Geometria – innym” – w pełni odpowiadał realizacji jednego z zasadniczych celów konstytuujących działalność OKM, polegającego na zwiększeniu klarowności nauczania matematyki w szkole (zeszyt 1 *M-S-N*) poprzez prezentację intuicyjno-praktycznej i czynnościowej metody geometrii w nauczaniu matematyki.

Spotkanie to miało strukturę wielowarstwową. Było ono – po pierwsze: spotkaniem ludzi z różnych pod względem geograficznym zakątków Polski i spoza niej, po drugie: było osobowościowo-ludzkim spotkaniem matematyków z różnych środowisk (pracowników naukowych wyższych uczelni, pracowników resortu oświaty, nauczycieli i studentów) we wspólnym wysiłku myślenia, we wspólnej rozmowie, wzajemnej wymianie poglądów, wątpliwości, wahań i współdokonywanych ustaleniach oraz we wspólnej zabawie karnawałowej. Po trzecie: spotkanie miało charakter interdyscyplinarny. Wygłaszane referaty miały wyraźną intencję „sklejania” problemów z pogranicza różnych działów matematyki (geometrii z teorią liczb, algebrą, topologią, czy rachunkiem prawdopodobieństwa), ponadto wykłady wyraźnie zagospodarowywały pozornie „puste pola” oddzielające matematykę od fizyki, optyki, astronomii, ekonomii, biologii, psychologii czy filozofii. Taki program Szkoły służy podwyższaniu jakości kształcenia nauczycieli i pozwala zwiększyć konsolidację środowiska matematycznego rozpraszanego przez specjalizację – a przecież są to podstawowe cele działalności OKM (zeszyt 1 *M-S-N*).

Czwartą warstwę spotkania stanowiło zetknięcie uczestników Szkoły pozostających w swej codziennej pracy, z konieczności, z dala od ośrodków naukowych i awangardowych problemów współczesnej matematyki z nią właśnie. Jeśli nawet podczas wykładów ktoś ze słuchaczy, być może, przez chwilę doznał „burzy w mózgu”, to miał wspaniałą okazję do „odkurzenia” swych wiadomości z okresu studiów wyższych, a zderzenie, które być może przeżył, na pewno uchroni go przed marazmem i rutyną w swej pracy zawodowej na niższym, niż akademicki, poziomie.

Piąty niejako wymiar spotkania polegał na wytworzeniu cieplej, miłej, serdecznej i wzajemnie życzliwej – po prostu prawdziwie ludzkiej atmosfery (np. taka prozaiczna sytuacja, jak śniadanie przy jednym stoliku lub tango czy walc studentki albo nauczycielki „z prowincji” z twórcą Filii OKM w Krakowie doc. dr Stefanem Turnaurem). Zniknęła więc bariera, być może niejednokrotnie budowana sztucznie, między zwykłym szkolnym nauczycielem czy studentem a profesorem uniwersytetu czy autorem szkolnego programu i podręcznika.

Dzięki spotkaniom właśnie w ramach Szkoły Matematyki Poglądowej człowiek, którego dotychczas spotykaliśmy w wytworzonych przez niego dziełach: podręcznikach, książkach, publikacjach, artykułach itp., nie jest już abstrakcyjną, samotną, izolowaną od innych jednostką, ale konkretną osobowością wypełnioną przez życie społeczne, istniejącą realnie właśnie w owych powiązaniach z innymi ludźmi. Ten związek tekstów pisanych z żywymi ludźmi, których się podczas Szkoły widziało i słyszało, sprawia, że czytane zdania nie są już zdaniami bezosobowymi, „niczymi” i noszącymi swój pozaczasowy sens w sobie, lecz są zdaniami określonych ludzi, zdaniami, które nabrały

